Polak, Węgier – dwa bratanki

2014-03-26

Zamknięty w 2009 r. Konsulat Generalny Węgier w Krakowie w połowie marca oficjalnie wznowił swoją działalność. Na stanowisko Konsula Generalnego Węgier w Krakowie została mianowana Adrienne Körmendy, która udzieliła wywiadu dwutygodnikowi miejskiemu KRAKÓW.PL. Zapraszamy do lektury.

O reaktywacji konsulatu Węgier w Krakowie, związkach łączących południową Polskę i Węgry oraz zainteresowaniach naukowych z Adrienne Körmendy, Konsul Generalną Węgier w Krakowie, rozmawia Beata Sabatowicz.

- Budapeszt i Warszawa to miasta, które odegrały istotną rolę w Pani życiu. Czy teraz Kraków stanie się Pani drugim domem?

Adrienne Körmendy: Oczywiście. Do tej pory miałam dwa domy. W Budapeszcie mieszkam na stałe, a ponieważ mam męża Polaka, od 40 prawie lat drugim domem jest dla mnie Warszawa. Ale jeśli mogę tak powiedzieć, to prawdziwym drugim domem jest dla mnie Polska. Do Krakowa po raz pierwszy przyjechałam w 1973 r. na staż naukowy. Kilka miesięcy spędziłam w różnych archiwach. Moje zainteresowania naukowe były bowiem – i nadal są – ściśle związane z regionami małopolskim i śląskim. Zatem Kraków był i jest dla mnie bardzo ważny i ogromnie się cieszę, że teraz będę tutaj codziennie, że będę mogła nawiązać bliskie kontakty z mieszkańcami tego miasta, które na pewno stanie się moim kolejnym domem.

- Czy zainteresowanie Polską wyniknęło z powodów osobistych, czy decyzje osobiste były rezultatem zainteresowań zawodowych?

AK: Początkiem tego zainteresowania była moja praca magisterska. Historyczne tereny Węgier zamieszkiwały liczne grupy etniczne, m.in. Niemcy. Chciałam się więc dowiedzieć, jak znaleźli się oni na terenie Węgier – a to z kolei sprawiło, że zaczęłam zajmować się historią osadnictwa na terenie Europy Środkowo-Wschodniej. I ten temat sprowadził mnie do Polski. Dostałam stypendium UNESCO na Uniwersytecie Warszawskim, w Instytucie Historii. Wtedy też napisałam pracę doktorską, którą obroniłam jeszcze w Budapeszcie, a potem kontynuowałam badania i pracę habilitacyjną napisałam i obroniłam już w Instytucie Historii UW. I to zainteresowanie, i ta praca przyniosły mi – jak to żartobliwie określam w życiu prywatnym – produkt uboczny, czyli męża, którego poznałam na wycieczce naukowej po Polsce prawie 40 lat temu.

- Na zmianę decyzji węgierskiego MSZ musieliśmy trochę poczekać, ale wierzyliśmy, że w końcu nastąpi. Jakie najważniejsze wyzwania stawia sobie Pani jako szef placówki powracającej do Krakowa po pięciu latach?

AK: My też się cieszymy, że możemy wrócić do Krakowa. Polska jest – zarówno w kontaktach dwustronnych, jak i w polityce regionalnej – bardzo ważnym, strategicznym partnerem Węgier. Przyszłość i pomyślność Węgier są ściśle związane z przyszłością i pomyślnością całego regionu Europy Środkowo-Wschodniej. Rząd węgierski z wielką konsekwencją rozbudował infrastrukturę swojej

polityki środkowoeuropejskiej. Ukoronowaniem tej polityki oraz wielkich wysiłków ambasadora Węgier w Polsce dr. Ivana Gyurcsíka jest otwarcie konsulatu generalnego w Krakowie. Pragnę też podkreślić, że południowa Polska była i jest z punktu widzenia kontaktów społecznych i gospodarczych najważniejszym obszarem dla Węgier. Oczywiście nasza obecność w Krakowie ma ogromne znaczenie dla całości kontaktów polsko-węgierskich. Według prawa międzynarodowego konsulat generalny ma za zadanie nie tylko bronić i reprezentować obywateli danego państwa, ale również dbać o rozwój kontaktów gospodarczych, społecznych, naukowych, kulturalnych, turystycznych, obywatelskich itd. Zatem zadaniem moim i wszystkich pracowników naszego konsulatu jest właśnie odbudowanie tych intensywnych relacji między poszczególnymi grupami społecznymi i zawodowymi na terenie Węgier i Polski Południowej.

- „Polak, Węgier – dwa bratanki i do szabli, i do szklanki". Co według Pani rzeczywiście nas łączy, a co może jednak dzieli?

AK: Jestem historykiem i nie przestałam zajmować się historią, nawet podczas pracy w dyplomacji. Można naukowo udowodnić, że najważniejsze strategiczne interesy obu państw były zawsze zbliżone, a nawet identyczne. Nie znaczy to, że w różnych okresach i w różnych dziedzinach codziennego życia nie zdarzały się konflikty i nieporozumienia, bo jesteśmy przecież tylko ludźmi. Ale nasi politycy – dawniej królowie, świadomie albo nieświadomie, kierowali się poczuciem wspólnoty interesów. I to jest podstawa naszych dobrych kontaktów, co powinniśmy sobie uświadamiać także dzisiaj.

- Czy dla Pani także „nie ma wina nad węgrzyna?" A co w kuchni polskiej lubi Pani najbardziej?

AK: Uważam, że każda kuchnia jest doskonała, jeśli jest w niej zachowana harmonia smaków. Muszę przyznać, że nie przypuszczałam, że z tak wielkim apetytem będę zajadać śledzia, popijając go wódką. To właśnie jest ta harmonia smaków – do śledzia trzeba pić mrożoną wódkę. I wtedy nawet nie czuje się alkoholu, a smakuje naprawdę wyśmienicie.

- Gulasz węgierski, śliwka węgierka, placki po węgiersku, wspomniany węgrzyn... Czy podobne wyrażenia nawiązujące do Polski funkcjonują także w węgierskich kulturze i języku?

AK: W dzisiejszym języku takie wyrażenia już nie funkcjonują, ale w przeszłości było ich dużo. Np. polska kamizelka, polski materiał – czyli bardzo dobrej jakości, z którego szyto koszule. Mazura nazywano na Węgrzech polskim tańcem. W okresie międzywojennym mężczyźni, którzy szli na polowanie, nosili tzw. spodnie polskie – czyli spodnie do kolan i pod kolanem zapinane na guzik.

Adrienne Körmendy – Konsul Generalna Węgier, odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi RP (2009) oraz Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi Węgier (2012)